№ 18. Warszawa, Wtorek 8/20 Stycznia Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincii w Królestwie z poczt[illegible]ie rs. 12 (złp 80); [illegible] rs. 3 (złp 20). [illegible]wie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z d[illegible]aniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Agnieszki Panny. Wschód słońca o g. 7 m. 59.—Zach. o g. 4 m. 25. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 1, wczoraj w poł. ciepła 1. Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 8.

Z Petersburga 31 Grudnia (12 Stycznia)

W ukazie Cesarskim na dniu 24ym listopada do rządzącego senatu wydanym wyrażono: „Przy ustanowieniu ministerstwa dworu Cesarskiego 22go sierpnia 1826 roku, do składu jego weszły poćwczas, kantory: Dworu, Stajen, byłe intendentury Dworu, Łowiectwa i moskiewski pałacowy, dworu Ich Cesarskich Wysokości, Teatra obu stolic, zarządy pałacowe, Carskosielski, Peterhofski i Gatczyński, departament dóbr koronnych i Nasz gabinet z podwładnemi mu wydziałami. W czasie późniejszym przyłączone doń zostały: akademja sztuk pięknych, ogród botaniczny, kapituła orderów, towarzystwo artystyczne Moskiewskie, Cesarska publiczna bibljoteka i muzeum Rumiancowa: Po zejściu jeneral-feldmarszałka księcia Wołkońskiego błogosławionéj pamięci rodzicowi Mojemu podobało się ukazem, danym do rządzącego senatu 30 sierpnia 1852 roku, nienaruszając ogólnego składu ministerstwa, niektóre wydziały jego, jako departament dóbr koronnych, gabinet, akademją sztuk pięknych, ogród botaniczny, moskiewską szkołę architektury, tameczne towarzystwo artystyczne i nowo-utworzoną komissję do badań starożytniczych, powierzyć b. ministrowi dóbr koronnych hr. Perowskiemu.

Obecnie uznawszy za właściwe przywrócić to ministerstwo do poprzedniego nierozdzielnego jego składu pod zarządem ministra dworu Naszégo, z połączeniem w jego osobie, na zasadzie ustawy 22 sierpnia 1826 r., godności ministra dóbr koron i głównego zwierzchnictwa nad gabinetem, oraz na zasadzie par. 3 ustawy Kapituły, godności Kanclerza Cesarsko-Królewskich orderów, rozkazujemy:

1) Urzędy towarzysza ministra dóbr koronnych i vice-prezesa gabinetu zwinąć, a natomiast dla bliższego dozoru biegu spraw i zasiadania na posiedzeniach tak departamentu dóbr koronnych jako i gabinetu, mianować do każdego z nich prezesa.

2) Zostającą przy gabinecie komissję budowniczą zwinąć, a ustanowić przy ministerstwie dworu ogólny kantor budowniczy i mianować dla stałego w nim zasiadania prezesa oraz dwóch członków z wydziału kunsztów i dwóch z gospodarczego. Nadto w kantorze mają zasiadać dla wspólnego obradowania, pojedynczo, tymczasowi członkowie ministerstwa, do których należą dokonywające się budowy.

3) Zawiadywanie wydziałem gospodarczym akademji sztuk pięknych i przedstawianie Nam sprawozdania tak o téj akademji, jak i o towarzystwie artysty cznem moskiewskiem, poruczamy ministrowi dw oru Naszego.

Rządzący senat nie omieszka uczynić, w czém doczego należeć będzie stosowne w tym przedmiocie rozporządzenie."

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia JO. Księcia Namiestnika Królestwa. Najmiłościwiej dozwolić raczył, przebywającemu we Francji wychodźcy Polskiemu Józefowi *Dąbskiemu*, powrócie do Królestwa Polskiego, na zasadach Najwyższego ukazu z dnia 15 (27) maja 1856 r.

— Wieczerze składkowe w nowéj ressursie, idą zwykłym trybem w roku bieżącym, równie jak w roku zeszłym, co każdą *środę* zapisywać się można najpóźniéj do godziny 12éj w południe, we środę: potém zapisy nie będą przyjmowane.

* *Ksiądz Kurowski.*— Oddaliśmy w zeszły piątek to jest dnia 16go b. m. ostatnią posługę człowiekowi nie tak bardzo głośnego literackiego imienia, ale pełnemu jednak nauki, pełnemu różnorodnych zasług w zawodzie publicznego nauczycielstwa i archeologji, człowiekowi, którego dzieje literatury, a szczególniéj dzieje naszego miasta niezapomną. Ksiądz Franciszek-Xawery Kurowski zakończył życie w dniu 14tym stycznia r. b. tutaj w Warszawie, w któréj ostatnie lat kilkadziesiąt życia swojego przepędził; umarł po długiéj i okropnéj chorobie, leżąc przez dwa, trzy lata. Urodził się w Warszawie d. 2 lipca 1796 r. Żył więc lat niespełna 61. W roku 1819 wstąpił do zakonu pijarskiego i odznaczył się w nim pracą i zdolnościami. Dla tego starszyzna prawie ciągle trzymała go na świeczniku, to jest w Warszawie i kazała mu uczyć to na Żoliborzu, to w szkole wojewódzkiéj pijarskiéj. Właściwie poświęcał się ks. Kurowski naukom przyrodzonym, do których miał pociąg szczególny, ile że dzieckiem jeszcze będąc miał się oddać aptekarstwu. Ale w zakonie świątłym, który lubił historję i wymowę i odznaczał się kierunkiem wychowania młodzieży, Kurowski wkrótce poszedł za innym popędem i pokazało się, że na téj drugiéj drodze lepiéj i skuteczniéj dla sławy swojéj i zgromadzenia mógł pracować. Pijary wiele zawsze pracowali dla przeszłości kraju, jedni wydawali dzieła i pisali, drudzy bawili się tylko, ale zawsze bawili się z przekonania, z ciekawości, z miłości do przedmiotu. Ksiądz Kurowski poszedł za innemi w tym kierunku i zaczął zbierać „*Pamiątki Warszawy.*„ Było to w czasie, kiedy miasto nasze jeszcze nie wyzuwało się z przeszłości swojéj, kiedy więcéj ściśnięte w sobie, staremi świeciło murami Dzisiaj miasto przybiera więcéj elegancką europejską postać. dzisiaj w epoce kolei żelaznych i pary, rozwala stare domostwa, buduje nowe, place zapełnia i opuściwszy północ rozciąga się ciągle ku południowi, w aleje. My dzisiaj ledwie dziecinną pamięcią zasięgnąć możem do owych czasów, które były jeszcze tak niedawno, a które niepowrotnie już przeszły. Otóż owéj staréj Warszawy, takiéj jaką wyszła jeszcze z czasów Stanisławowskiéj Rzeczypospolitéj postanowił być historykiem ks. Kurowski. Widzimy, że jakby wieszczym duchem stosowną wybierał chwilę, za godzinę późnoby już było, bo miasto gwałtownie przerabiało się, zmieniało. Ksiądz Kurowski notował wtedy każdy nieledwie napis jaki znalazł na którym domu, od starych mieszkańców stolicy o losy jego się dopytywał, przeszłości jego śledził. Będąc długo professorem w Żoliborzu mógł doskonale, nie wiele się nawet trudząc, opisać Fawory i wszystkie okolice żoliborskie. W wolnych tedy chwilach odbywał po mieście wędrówki, lub wertował księgi bogatéj bibljoteki pijarskiéj. Żałować tylko należy, że równolegle od tych poszukiwań na gruncie i po literaturze, nie szły poszukiwania po archiwach: dzisiaj kiedyśmy się już bardziéj oswoili z archiwal-

WYSTAWA STAROŻYTNOSCI.

I PRZEDMIOTÓW SZTUKI

urządzona w pałacu JW. Hr. A. Potockich w Warszawie na dochód Schronienia pod opieką N. M. P.

(Otwarta od dnia 1 czerwca 1856).

(Ciąg dalszy).

Order Niepokalanego Poczęcia. — Kolczugi nowsze. — Zbroje łuskowe za Jana III. — Hełmy i szyszaki.— Późniejszy ubiór głowy u żołnierzy. — Kołpaki, kity czaple.

Lekko odziani przywdziewali jednak do potyczki niewielką przyłbicę zwykle okrągłą z podatną na kark ochroną, półpancerze czyli kirysy, o jednem lub dwóch piersiowych tylko blachach, niekiedy naramiennikami opatrzonych, na ręce zaś zbroje kładli rękawice. Tak uzbrojonem rycerstwem Stefan Czarniecki cuda waleczności dokazywał. Trzy kirysy z odpowiedniemi im częściami. pod l. 298, 299 i 300 znajdujące się, z których jeden w okolicach Częstochwy wykopany, mógł być świadkiem dzielnéj tego miejsca obrony w r. 1655, należały właśnie do towarzyszy pancernego znaku z czasow Jana Kazimierza. Jeden z nich l. 298, na lewéj stronie przedniego blachu ma bronzowe wyobrażenie N. M. P. Niepokalanego Poczęcia, na krzyżu jakby orderowym umieszczone. Wiadomo że w ciężkich czasach swego panowania Władysław IV chcąc i walecznych odznaczyć i wzmocnić przychylność znakomitszych w kraju mężów, zamierzał ustanowić order czyli bractwo rycerskie Niepokalanego Poczęcia i stosowne w téj mierze z Rzymu już uzyskał zezwolenie, lecz nie ma dowodu, ażali zamiar ten przyprowadził do skutku; pancerz więc l. 298, wskazywałby, że istotnie byli już niektórzy ozdobieni tym orderem.

Pomijając inne pojedyncze części zbroi, które nie należąc do żadnéj całości, nie tyle są ciekawe dla nas, zwrócimy się raczéj do szeregu koszulek uplecionych z drobnych kółek stalowych. Wspominaliśmy wyżéj, że od XIV wieku zbroja stalowa zastąpiła kolczugę, dawniéj powszechnie przez wojowników używaną. Kolczuga ówczesna innego była rodzaju, składała się bowiem z kółek dosyć wielkich, robionych z grubego okrągłego drutu, a sposobem łańcuchowym z sobą splecionych. Kolczugi takie zwano u nas drótem, a gdy już wyszły z powszechnego użycia, podczas nabożnych procesji odziewano w nie chłopa, który zbrojno w tych uroczystościach towarzyszyć musiał, jak tego ślad w rachunkach krakowskich pod r. 1641 znajdujemy. Koszulki nowsze kolczugami także zwane, wschodniego są pochodzenia i odróżniają się tem, że zrobione są z drobnych kółek stalowych spłaszczonych; niektóre mają kółka wprost tylko końcami do siebie przyjęte, u innych te końce zlutowana są z sobą, a najszacowniejsze są takie u których końce drutu spłaszczonego, stanowiące każde kółko kolczugi, spojone są nitem, czyli z obu stron przyklepanym gożdzikiem. Wreszcie do nieocenionych rzadkości należą mające na każdem z osobna kółku wybity znak lub napis; policzone są tego rodzaju kolczugi sułtańskie i ruskie. W muzeum wileńskiem znajdująca się kolczuga księcia Hleba Borysowicza, który w czasie bitwy pod Orszą utonął na jeziorze, tamże w głębi wód znaleziona, przechowywana ona długo w miejscowym monasterze, w różne przechodziła koleje, dostała się wreszcie przez ręce hr. Eust. Tyszkiewicza do muzeum wileńskiego. Na jéj kółkach wybite są napisy literami starosłowiańskiemi na każdym kółku osobny wyraz, zapewne po odczytaniu złożą one całą modlitwę.

Kolczuga wdziewała się po wierzchu zwykłego ubrania i sięgała do pół bioder, rękawy zaś

nemi źródłami, brak ten w *Pamiątkach Warszawy* niezmiernie razi, bo źródeł takich mamy niezmiernie wiele w samém naszém mieście, a bardzo ciekawych. Ztąd nawet, że ksiądz Kurowski nie znał archiwum głównego, gdzie są najcelniejsze i najobszerniejsze źródła do historji Warszawy, nie mógł nie jednéj rzeczy objaśnić, a wiele błędnych podań z książek prosto przeniósł do swoich Pamiątek. Przywodził wprawdzie czasami, ks. Kurowski, akta konsystorskie i akta magistratu akt dawnych, drobna pozostałość co nie wcielona została do archiwum głównego, ale dotykał ich jakby przypadkiem, nie systematycznie i zresztą tych cytacji niezmiernie mało. Bądź jak bądź, »Pamiątki Warszawy,« sądząc z licznych ustępów, które były po rozmaitych pismach drukowane, mają niezaprzeczoną wartość dla archeologów i jak dzisiaj, same są źródłem, które nie jedną rzecz objaśni taką, jakiéj nikt inny nieobjaśni. W swoim czasie gdyby były skończone i ogłoszone byłyby dziełem bardzo znakomitem: przed ks. Kurowskim śmiało to powiedzieć można, nikt z archeologów na tak wielką skalę nie badał dziejów jakiego miasta polskiego. Pamiątki zaimponowałyby u nas *Opisaniu* Gołębiowskiego i byłyby może wzorem, normą dla innych na téj drodze badaczy, posunęłyby w swoim czasie i naukę i metodę opracowywania. Ale przeżyły się. Nie przeczuwał szanowny autor, że wstaną nowi pisarze, nowy się ruch zawiąże piśmienniczy. Nie ogłosił Pamiątek na wzór, więc inni dali wzory, Łukaszewicz, Zubrzycki i Kraszewski. Dzisiaj już ogłoszenie Pamiątek w ich pierwotnym składzie byłoby anachronizmem. Dla tego słusznie zrobił ks. Kurowski, że podarował swój rękopism, to jest część, którą miał zredagowaną, oraz wszystkie materjały do dalszego ciągu przez niego zebrane, na kilka lat przed śmiercią Sobieszczańskiemu, który rozpoczęwszy na skalę najobszerniejszą badania około przeszłości naszego miasta, obeznany z archiwalnemi źródłami, wcieli ich do swojego dzieła, dopełniwszy i oczyściwszy krytyką.

Zasługi jego nauczycielskie i zasługi dla zgromadzenia powinni ocenić sami księża pijarowie; bliżsi znawcy tych prac sumiennych i zacnych. Rektorem kollegium Warszawskiego był po kilka razy—assystentem drugim obranym kapitule w sierpniu 1843 r. Potém razem znowu był rektorem i prowincjałem zgromadzenia po dwa 3ch lecia. Skończywszy drugie, wyjechał do wód w Karlsbadzie (w czerwcu 1855.) Zdrowie jego już poprzednio skołatane rychłą śmierć zapowiadało. Ostatnie te lat kilka przeżył na łożu boleści okropnych, dotknięty paraliżem i spółczucie wszystkich towarzyszyło mu w téj chorobie aż do zgonu. Spółczucie to wyrażało się na pogrzebie najsilniéj. Nie sądziliśmy nawet, żeby tak wielka massa duchowieństwa była w Warszawie jaką widzieliśmy na pogrzebie zacnego prostego zakonnika. Słyszeliśmy że któryś z pijarów ma przerabiać dzieło księży Pomorzkanta i Bielskiego Vitae et scripta quorundam ex congregatione S. P. Byłoby to bardzo piękne i pożądane dzieło, które należałoby wydać tym razem po polsku: pijarzy zmarli od 1812 wejść mają do téj książki, jakiéj żaden zakon w Polsce nie ma, książki serdecznéj, familijnéj dla Pijarów. Życie księdza Kurowskiego zapewne będziem tam czytali w jak tylko można najobszerniejszych rozwinięte ramach, bo to była ze wszech miar znakomitość pełna dobroczynnego wpływu, pełna zasług, pełna uroku. Tysiące, tysiące dzisiejszych uczonych, urzędników, przyjaciół i znajomych księdza Kurowskiego o prawdzie téj zaświadczą.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 15 Stycznia. (O północy). Wiadomości z Neapolu 12 b. m. otrzymane w téj chwili donoszą, że w skutku depeszy o zamordowaniu arcy-biskupa paryzkiego, król Ferdynand odwołać kazał bal który miał być dany na dworze. Prócz tego Król rozkazał zamknąć teatry na trzy dni i odprawić modły pokutne po wszystkich kościołach. Uroczystości które miały miéć miejsce z powodu rocznicy urodzin królewskich zostały odwołane.

Dwie kawiarnie w Neapolu zostały otoczone przez policję i aresztowano 66 osób. Władza zdaje się domyślać jakiegoś spisku mazzinistów. Wielka niespokojność panuje między ludnością.

(*Indépendance Belge*).

CHINY.

— Czytamy w *Moniteur de la flotte:*

W czasie atakowania miasta Kantonu przez eskadrę angielską pod rozkazami kontr-admirała Seymour, liczne statki handlowe stały na kotwicach w porcie. Z listu pisanego na jednym z tych statków w dniu 20 listopada z. r., przytoczymy tu niektóre szczegóły zasługujące na ogłoszenie w Europie:

Twierdze przy wejściu do portu i tatarska część miasta, bronione były przez szańce ogólnie dobrze pomyślane i wykonane. Szańce te wykonane były około roku 1805 przez sławnego inżynjera chińskiego nazwiskiem Fat-Ka, indjanina z rodu dawnego oficera w armji Tipo-Saiba.

Po chlubnym zgonie władcy Mysory w roku 1799 i po zdobyciu Seringapatam przez wojsko angielskie (w obronie którego miał on ważny udział, inżynjer Fat-Ka wszedł w roku 1802 do służby cesarza chińskiego Kia-King. Książe ten wówczas zostawał w wojnie z cesarstwem Amman (Siam) którego flotta nieustannie pustoszyła brzegi Chin i aby osłonić Kanton przeciw atakom swoich nieprzyjaciół, polecił on inżynjerowi Fat-Ka zbudowanie fortyfikacji tego miasta i twierdz nadbrzeżnych. Istnieją one dotąd takiemi jak on je utworzył, bo przez cały ten czas utrzymywane były z największą troskliwością w pomyślnym stanie.

Inżynjer chiński ogłosił w roku 1817 w Pekinie kompletny traktat o fortyfikacjach. Ta ciekawa księga obejmuje przegląd dzieł Vaubana, Cormontaigne, Montalembert i innych najsławniejszych inżynjerów europejskich. Dowodzi ona, że autor jéj posiadał głębokie wiadomości w tym przedmiocie i że nasze teorje o naukach tyczących się sztuki wojennéj, doszły aż do państwa niebieskiego. Fat-Ka umarł w Pekinie w początku 1832 roku.

Twierdze Kantonu wcale nieźle były zbudowane, ale uzbrojenie ich było niedostateczne. Chińczycy nie umieją krzyżować ani piętrzyć, strzały urządzenia ich strzelnic są niedołężne i paraliżują skuteczność ognia. Jednakże w ogóle obrona ich zgrzeszyła złem kierowaniem, żołnierze z małemi wyjątkami dobrze się bili, ale wice-król Kantonu pierwszy umknął, a za nim poszli jego jenerałowie. Jeden młody mandaryn dowodzący rezerwą odznaczył się bohaterską walecznością.

Gdyby wszyscy byli tak pełnili swoją powinność jak on, zwycięztwo byłoby bardzo drogo kosztowało anglików. On to wykonał obrot zaczepny tak dzielny, że wojsko angielskie ujrzało się zmuszonem opuścić miasto tatarskie i cofnąć się do Folii, wybornéj pozycji w któréj następnie ustawiło swoje baterje moździerzy i kompanje rakietników, których ogień był tak straszny dla miasta.

Pod względem militarnym eskadra admirała Seymour w ataku na Kanton okazała wiele energji i dzielności, ale pod względem interesów handlu europejskiego, a mianowicie angielskiego, następstwa jéj działania są bardzo niekorzystne.

Nie ulega wątpliwości że wina i niesłuszność są ze strony władz chińskich, ale powszechną jest opinja, że gdyby ajenci angielscy okazali więcéj ducha pojednawczego, sprawa ta byłaby się mogła zgodnie załatwić. Przypuszczając nawet że to było niepodobieństwem, admirał Seymour mógł ograniczyć się na zajęciu twierdz i wszystkich pozycji panujących nad miastem, a szczególnie mógł tak się zarządzić, żeby nie spalić faktorji fokienskich i zakładów hongskich należących do negocjantów chińskich znanych z opozycji przeciw administracji wice-króla Kantonu, a przyjaznych Anglji i połączonych interesami z najzamożniejszemi domami angielskiemi i innemi cudzoziemskiemi. Handel Kantonu który co rok wynosi 200 miljonów fr., zniszczony jest w téj chwili ze szkodą europejczyków.

Wszystkie domy handlowe europejskie mające jakiekolwiek stosunki z chińskiemi, ucierpiały niezmiernie, albo przez stratę należności jakie miały do odebrania od kupców chińskich których faktorje zostały spalone, albo przez zniszczenie towarów jakie nasi kupcy mieli na składach w faktorjach, albo nakoniec przez samo przerwanie stosunków handlowych. W czasie ataku na miasto wiatr był ciągle z północo-wschodu i powiększał pożar, ale gdyby był zmienił się w kierunku wschodnim, możeby nie został ani jeden dom ani jeden skład w całym Kantonie.

Zapewniają, że admirał Seymour miał zamiar zaproponować rządowi angielskiemu plan którego wykonanie jeszcze więcéj bezpośrednio stałoby się dotkliwem dla rządu chińskiego. W tem ma on słuszność, bo ani lud, ani negocjanci, ale tylko władze chińskie których niezdolność tylko z ich

---

pospolicie krótkie miewała. Do uzbrojenia tego należał także czepiec na głowę tejże roboty, l. 292, ale częściéj jeszcze misiurka lub szyszak stalowy lekki, obyczajem wschodnim otoczony siatką kolorową, spadającą na kark i boki szyi, l. 288 i 290.— Wątpliwą zdaje nam się rzeczą, ażeby u nas używano kolczugi na całe ciało, raczéj byśmy uznali, że pod l. 292 umieszczona, a ze wszech miar nader ciekawa, od stóp do głów okrywająca rycerza, jest wschodniego, a prędzéj jeszcze Ruskiego pochodzenia. W Rossji bowiem oddawna zbroje tego rodzaju upowszechnione były. Natomiast półkoszulki druciąnne krótkie i z krótkiemi rękawami chętnie u nas noszono, a bywały nawet wcale ozdobne, to stalowe bronzowemi kółkami wszystko przerabiane, jak l. 292, to po wierzchu nasadzanemi guzami z bronzu i kamieni przybrane, jak l. 294 z orłem na piersiach, i l. 295 ze słońcem i księżycem!

Na wschodzie jeszcze za czasu wojen krzyżowych później w Rossji, dosyć często używane były całe zbroje, a w ostatku same tylko pancerze, z blach pomniejszych, naszywanych na grubéj łosiowéj lub bawoléj skórze, podobne do tego, jaki tu pod l. 287 mamy z XVI wieku pochodzący, a które często na popiersiach królów i mężów znamienitych, począwszy od Jana Kazimierza, szczególniéj zaś za Augustów powtarzane widujemy. Naramienniki pancerza tego z blachy mosiężnéj w kształcie maskaronów z wisiadłami wyrobione, okazują widoczną dążność ówczesnych płatnerzy do naśladowania dawnych rzymskich zbroi, tak pospolitych na trofeach z ostatnich czasów cesarstwa. Do tegoż rodzaju pancerzy liczą się zbroje łuskowe mianowicie za Jana Sobieskiego używane, takie zupełnie jak pod licz. 286 umieszczona, a których najpiękniejszym okazem jest własna tego króla zbroja, znajdująca się obecnie w Drezdeńskiéj zbrojowni.

Były to już ostatnie zbroice wojenne, bo wszystkie z czasów Augustowskich pochodzące, już tylko za część ubioru uroczystego uważane być mogą, a więcéj ozdobami niż płatnerską odznaczają się sztuką.

Ze szczególnéj staranności okrywali wojownicy głowę i strzegli oblicze swoje od nieprzyjacielskich pocisków. Hełmy zakryte, z małemi tylko dla wzroku otworami, od XIII wieku wielokrotnie zmieniały postać swoją. Z początku ogromne i ciężkie, prawie sześcienne, potem u Niemców zamienione na tak zwane heraldyczne, obciążały tylko głowę, tamując jéj ruchy i przeszkadzając widzeniu, ale za to dobrze broniły od cięcia i uderzenia, a po gładkiéj ich powierzchni kopia w turniejach łatwo się ześliznęła. Niedługo jednak trwały, bo już w końcu XIV wieku wojsko piesze poczęło używać szyszaków osobliwego kształtu, naśladujących kapelusz z szerokiemi skrzydłami opuszczonemi, a główką o krągłą; ten rodzaj szyszaków u nas *Pileum ferreum* (1398 *Haube, ysenhut* 1410), u francuzów *Salade*, albo *pot en tête* był nazywany. Rycerze konni jednak zachowali do pełnych zbroi hełmy zakryte, ale bardziéj już do kształtu głowy zastosowane, z przyłbicą ruchomą kraciastą do swobodnego patrzenia zdatniejszą, takiemi są niektóre hełmy u wyżéj już wspomnianych zbroi, takim wreszcie jest smutnego najpodobniéj przeznaczenia, hełm l. 305, z grubego żelaza, mający u przyłbicy łańcuch i skobel żelazny; hełm ten dziś własność p. K. W. Wójcickiego znaleziony pod bolesnéj pamięci Cecorą, służył zapewne obyczajem swego wieku (XVI) do ukrycia twarzy ważnego więźnia. Nie znajdujemy wszakże w dziejach naszych przykładów postępowania podobnego z więźniami, jakie się zdarzyło po innych krajach i dla tego odważamy się powątpiewać o swojskości tego hełmu. Szyszaki odkryte z przodu nieopatrzone przyłbicą (*la vi-*

złośliwością porównać się może, stanowią plagę państwa chińskiego. Chcąc władzy chińskiéj dać się we znaki, innych środków szukać trzeba, bo atak na miasto handlowe jakiém jest Kanton jest wypadkiem obojętnym albo rządu chińskiego a niezmiernie szkodliwym dla handlu wszystkich narodów. (*Indép. Belge*).

— Według listu z Kantonu zamieszczonego w dzienniku *Pays*, Izba handlowa angielska w tem mieście ułożyła memorandum o bombardowaniu Kantonu i takowe przesłała do Anglji. Kupcy angielscy tudzież dyrektorowie banku handlowego indyjskiego w Kantonie, takiegoż banku w Kalkucie i banku w Agrati, podpisali się na tym dokumencie. W dokumencie tym przyznano niesłuszność na stronie wice-króla Kantonu, ale zarazem dodano, że admirał Seymour przez swoje militarne rozporządzenie, zapewne wbrew własnéj woli i przeciw swoim przyrzeczeniom, podpalił faktorje kupców hongskich, w których handel angielski największy miał interesu. Wszystkie korrespondencje z Kantonu potwierdzają tę wiadomość. (*Schlesische Zeitung*).

F R A N C J A.

Paryż 15 Stycznia. Według ostatnich doniesień, sprawa szwajcarska zdaje się być już bliską niewątpliwego spokojnego załatwienia, i wiadomość ta nadała dziś pomyślniejszą fizjonomję naszéj giełdzie. Doniesienia z Londynu są pomyślne, kurs konsolidów polepsza się. Ale likwidacja kolei żelaznych była prawie wyłącznie zajęciem dzisiejszéj giełdy i to nie pozwoliło utrzymać się dość silnie rencie 3%, która wystąpiwszy w początku po 68,05, spadła następnie do 67,85, pod koniec zaś znowu podniosła się na 67,90, to jest o 5 c. wyżéj niż wczoraj. Kredyt ruchomy trzyma się ciągle między 1405 i 1407,50.

— Feruk-Kan dotąd nie przybył do Paryża, ambassador perski okropnie zmęczony został burzliwą przeprawą i odpoczywa na południu po tych utrudzeniach. Dziś możemy za pewność dodać, że Feruk-Kan uda się z Paryża do Londynu i zostanie tam urzędownie przyjęty.

— Następca nieszczęśliwego arcybiskupa paryzkiego, podobno już jest stanowczo wyznaczony w osobie p. Salinis biskupa z Amiens, który pierwszy był na liście przedstawionéj do wyboru Cesarza przez ministra oświecenia.

— Jak zapowiadaliśmy wczoraj, prośba księdza Verger o kassację, została wziętą pod rozwagę przez sąd kassacyjny. Sąd pod prezydencją p. Laplagne Barris po wysłuchaniu p. radcy Bresson, co do raportu, a jeneralnego adwokata Ubexi co do jego wniosków, odrzucił prośbę księdza Verger, który tym sposobem w sobotę 17go b. m. stawiony będzie przed przysięgłemi. Ksiądz Verger przesłuchany był dziś przez p. Delangle, któremu asystował p. Cheret pisarz sądowy. Wiadomo że p. Bonniet de Salignac mianowany świeżo prezesem izby, odstąpił swego krzesła dla téj trudnéj sprawy, pierwszemu prezesowi sądu Cesarskiego.

Zdaje się, że Verger rzeczywiście dopuścił się zbrodni z nikczemnéj obrzydłéj żądzy spełnienia *odznaczającego się czynu*, któryby zainteresował opinję publiczną. Zdaje się że ten nikczemnik pożerany nieubłaganą ambicją, nie umie nawet ortograficznie pisać.

Projekt zaprowadzenia nowych kantorów pomocniczych głównego lombardu paryzkiego (*Mont de Piété*) z usunięciem pośrednictwa komissantów dla ulżenia kosztów pożyczek, będących zwykłą pomocą dla biedniejszych klass, wzięty jest obecnie pod ścisłe roztrząsanie. Dwa takie biura już zostały zaprowadzone, a mnóstwo innych wkrótce się otworzy.

Jego Ces. Mość znajdował się wczoraj na przedstawieniu *la Fausse Adultère* w teatrze *Gaité*. Dziś wieczorem jest bal w Tuileries, po którym nastąpi szereg tygodniowych zabaw co czwartek.

Dziś o godzinie drugiéj okręg placu Vendome wprawiony został w niezwykłe zamięszanie, przez samobójstwo człowieka, który się rzucił na bruk z wierzchołka kolumny. Nie wiemy jeszcze bliższych szczegółów co do przyczyny tego rozpaczliwego czynu. (*Indep. Belge*).

— Czytamy w korrespondencji paryzkiéj gazety *Le Nord*:

Rząd francuzki nie zamyka oczu na czyny eskadr angielskich na morzach chińskich. Słychać tu za pewność, że jeden admirał francuzki ma wyjechać ztąd w sobotę, a 25 b. m. odpłynąć z Brest, aby się połączyć z flotyllą lorda Seymour na wodach Kantonu. Czynne kroki, jakie miały miejsce przy bombardowaniu tego miasta i nieprzyjacielska postawa, jaką Wielka Brytanja, chciwa wojny, przybiera w Azji, mogą mieć nieprzyjemne skutki dla innych narodów. Japonja długi czas zamknięta dla naszych okrętów handlowych, zabierała się otworzyć swoje porty dla marynarki handlowéj europejskiéj. Rozpoczęte zostały w tym duchu negocjacje i były już nawet blizkiemi szczęśliwego rozwiązania. Odwieczne rygle miały zostać odsunięte, a ważny punkt targowy miał się otworzyć w zupełności dla naszych płodów i wyrobów. Być może, że bombardowanie Kantonu dostatecznem już będzie do obudzenia na nowo w rządzie Japonji dawnéj nieufności, obawy i do uczynienia ich jeszcze ostrożniejszemi niż dawniéj względem cudzoziemców.

Oczekiwano tu dziś Feruk-Kana, ale depesza z Lyonu donosi, że dotąd nie przybył jeszcze do tego miasta, gdzie władze przygotowują się na jego przyjęcie. Opowiadają już cuda o téj ambasadzie, a Szach perski którego jeden reprezentant znajdował się na uroczystościach koronacyjnych w Moskwie, stara się dowieść cywilizacji europejskiéj, że zawsze jeszcze jest monarchą *Tysiąca i jednéj nocy*.

Marszałek Pélissier zamówił u swego dostawcy cztery powozy, dwa do zwyczajnego użycia i dwa do parady. Cesarz dowiedziawszy się o tem kazał całą należność fabrykanta zapłacić z własnéj szkatuły. Marszałek po żołniersku oponował przeciw téj hojności, oświadczając, że zamówiwszy powozy powinien je sam zapłacić. Zdaje się że marszałek nie będzie mógł nic zarzucić przeciw tak usilnéj chęci okazania mu przychylności ze strony Cesarza. (*Le Nord*).

— Całe przedmieście St. Germain a nawet listy z Bretanji i dep. południa potwierdzają, że stronnictwo legitymiczne wprawione zostało w wielkie poruszenie, przez list hr. Chambord do p. Pageot w przedmiocie śmierci p. Salvandy. Jak to, więc skojarzenie jest spełnione? Nikt dotąd nie chciał temu wierzyć. Ztąd gniew jednych, zadowolenie drugich; są nawet tacy którzy w swojém rozdrażnieniu i złym humorze, oświadczają wyraźnie że gotowi przystąpić otwarcie do rządu Cesarskiego. Chociaż te kwestje są niezmiernie drażliwe, możemy jednak w brew przypuszczeniom legitymistów zapewnić, że skojarzenie nie istnieje. Twierdzenie to zadziwi wielu, wywoła może zaprzeczenia, ale oświadczamy w sposób najformalniejszy, że mówiąc to mamy powody pozwalające nam oświadczać to z zupełną pewnością.

Istnieje wprawdzie pojednanie rodzinne, wielkie starania przedsiębrane były z jednéj i drugiéj strony aby ogłosić pożądane zbliżenie. Znakomici mężowie obu stron wdali się poprzednio, położono główne zasady pororumienia, ale nie dotknięto wcale wielkich kwestji politycznych. Sami tylko członkowie rodziny mogli takowe rozstrzygnąć. Miały miejsce wzajemne spotkania między książętami i księżniczkami. Ogłoszone były szczegóły tego co zaszło w Wiedniu. Hrabia Chambord niespodzianie i *proprio motu*, objawił życzenie widzenia się z królową Marją Amelją. Zapowiedział swoje odwiedziny w Nervi i tak prędko wyjechał w tę drogę po wysłaniu swego listu, że książe Nemours nie zdążył nawet wyjechać na jego spotkanie.

Wszystko odbyło się jak najlepiéj w tych spotkaniach i nikt nawet na to nie zwracał uwagi, że nikt z osób otaczających hr. Chambord nie dawał królowéj Marji Amelji tytułu królowéj. Mówiono sobie: To jest wizyta familijna; ciotka przyjmuje swego synowca. Ale książęta chcieli korzystać z téj sposobności (i mieli słuszność) aby dowiedzieć się nieco jakie byłyby myśli hr. Chambord względem niektórych ważnych kwestji, a mianowicie w przedmiocie chorągwi. Książęta nigdyby nie przystali na zrzeczenie się chorągwi trójkolorowéj, bo to byłoby de facto zaprzeć się panowania ich ojca. Nie można było nigdy od hr. Chambord wydobyć jakiekolwiek zdecydowanie się w tym względzie i nakoniec naciśniony do ostatka i widząc niezmordowane zabiegi jakie czyniono, aby się dowiedzieć czego się trzymać, oświadczył wreszcie że jest głową całéj rodziny i że do niego wyłącznie należy zdecydować jak ma być nadal.

Póżniéj już naczelnicy fuzjonistów ze strony orleańskiéj zgromadzili się i jednogłośnie oświadczyli że skojarzenie jest niepodobieństwem skoro książe Bordeaux występuje w takim sposobie. Nie chciano robić wrzawy, usunięto się, każdy w swoją stronę i zaprzestano wszelkich stosunków z mieszkańcami Frohsdorf.

Wtedy właśnie hr. Chambord i jego przyjaciele zaczęli głosić że skojarzenie jest rzeczą bardzo łatwą wskutku pojednania rodzinnego i według te-

---

sière) wzrok chroniącą, albo co najwięcéj nosácem (*le nasal*) uzbrojone, już w drugiéj połowie XVI wieku zjawiają się u nas, a bywały *spiczaste*, sposobem hiszpańskim pięknem rytowaniem przyozdobione czyli *eczowane*, bywały i florenckie piechotne z *grzebieniem*, zwane u francuzów *morion*, z których mamy tu jeden pod l. 307, nader pięknéj florenckiéj roboty, wychodzący zapewne z pod ręki owego Jana de Boulogne, o którym już była wzmianka; bywały daléj szyszaki *do muru* czyli szturmowe, nader ciężkie i grube, dobrze kark i szyję chroniące, jak ten z XVI wieku, który widzimy pod licz. 308, bywały wreszcie i to najliczniéjsze szyszaki lekkie, przez towarzyszy znaku pancernego noszone, które cudzoziemcy, kaskami angielskiemi zowią, i rzeczywiście wielce do jockeyskich czapek są podobne, główka u nich jest okrągła, najczęściéj żebrowana i guzikiem zakończona, daszek prosty ostro wystający, oblicza broni pionowy nosaciec czyli strzała dowolnie ruchoma, uszu chronią dwie odpowiednie blachy, a szyi giętki z kilku blach złożony karczek. Nadto częstokroć przyozdobione bywały albo u przodu skrzydlem pierzastem, albo u główki dwóma skrzydłami z blachy wyciętemi, jak właśnie jest w szyszaku pod l. 306 umieszczonym, a z XVII w. pochodzącym.

Od XVIII wieku zaniechano całkiem szyszaków, każda broń otrzymała właściwy sobie ubior głowy, który mniéj do jéj obrony jak raczéj do rozróżnienia pułków służył; z takich ubiorów wojskowych, ktore oczekują dokładnego kiedyś opisania, mamy tu kaszkiety l. 341 gwardji pieszéj Augusta II z blachą herbową emaljowaną, z przodem znacznie wywyższonym; pod l. zaś 340 podobnyż z regimentu Krasińskich z herbem rodzinnym na blasze srebrnéj, cały niegdyś futrem okryty. Kaszkiet jazdy tatarsko-litewskiéj, l. 343, także był z niedźwiadka, szerszy u góry, u dołu miał srebrzysty worek naśladujący niby zawój. Wreszcie mamy tu najpodobniéj do karuzelu jakiegoś za Stanisława Augusta sporządzony szyszak axamitny karmazynowy z ozdobami bronzowemi, licz. 342, pod liczbą zaś 341, czapkę jeźdzca tatarskiego z przydwornych żołnierzy. Za Stanisława Augusta kołpaki i czapki zdobiono cyframi jakich tu dwie mamy pod l. 345, a w nich zatykano kity, które u szlachty i panów częstokroć drogocenne bywały. Do kołpaków sobolowych lub czapek rysich używano spięcia brylantowego z kitą djamentową albo prawie tyleż wartującą z piór czaplich. Wiadomo, że u czapli z tyłu głowy wyrasta jedno lub dwa pióra długie śnieżnéj białości, które zbierane na kitę płaciły się wówczas po dukacie, o czem często współczesne mówią pamiętniki. Z takich to piór jest szacowna kita pod l. 346 stojąca, która przez to jeszcze wartości nabiera, że miała należéć do księcia Józefa Poniatowskiego wtenczas gdy dowodził na Ukrainie.

Pomijamy wiele z rzeczy na wystawie będących, bo gdybyśmy naszego zamiłowania słuchać chcieli, zatrzymywalibyśmy się przy każdym przedmiocie. Więc tylko mimochodem rzucimy okiem na dwa pasy guzami bronzowemi nasadzane, l. 347 i 348, z rodzaju tych, jakie po wierzchu pancerza noszono niegdyś dla przytrzymania miecza. Pominiemy szarfy i pasy z czasów późniejszych pochodzące. Opuścimy nawet cały stos piętrzących się jedne ponad drugiemi Amelji czyli ładownic to kurdybanowych, to stalową, lub srebrną powleczonych blachą, licz. 326, 322, to wreszcie filigranem srebrnym przyozdobionych, l. 324.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

go to systemu książę Bordeaux w liście o którym mowa, oświadczył że skojarzenie jest spełnione. Jest to skojarzenie bez fuzjonistów, armja bez żołnierzy i dwór w Frohsdorf byłby w wielkim kłopocie, gdyby mu przyszło wymienić tych którzy na tych zasadach trwają w wierności dla stwierdzenia skojarzenia. Oto cała prawda, nigdy legitymiści nie byli bardziéj dalekiemi od porozumienia się. Niech więc przedmieście St. Germain uspokoi się, wina jaką niektórzy zarzucają hrabiemu Chambord, nie została popełnioną. Jest wprawdzie pojednanie familijne, ale pojednania politycznego nie ma i nie było.

— Biegała wieść że sprawa księdza Verger sądzoną będzie przy zamkniętych drzwiach z powodu potoków potwarzy i zelżywości jaką Verger zdaje się chcieć z największém zadowoleniem rozlewać na całe duchowieństwo francuzkie, a szczególnie na księdza proboszcza z St. Germain l'Auxerrois. Wieść ta jest fałszywa, tylko bezwątpienia odjętoby głos oskarżonemu, jeśliby chciał nieustawać w swojéj nienawiści i gwałtownie nadużyć swobody jaką mu zamierzono zostawić dla jego usprawiedliwienia się chociaż częściowego. Mówią że przewidywanie trudności jakie powstać mogą w czasie audjencji, spowodowało naznaczenie prezydującego w osobie p. De Langle w miejsce pana Bonniet de Salignac, na którego ono z porządku kadencji wypadało.

Jeśliby żądanie księdza Verger w przedmiocie kassacji dekretu izby oskarżeń rozstrzygnięte zostało skutkiem jakiéj rzeczywistéj nieformalności w tym dekrecie, na jego korzyść, w takim razie początek jego procesu mógłbydopiero wypaść w ostatnich dniach posiedzeń drugiéj połowy stycznia.

— Zdaje się dziś, że obrzęd jaki się odbył w Petersburgu między hr. Morny i jego młodą narzeczoną, miał tylko znaczenie uroczystych zaręczyn, bo donoszą nam że ślub ma się dopiero odbyć w téj stolicy w dniu 20tym b. m.

— Piszą z Manilla 4go listopada do *Moniteur Universel*:

W dniu 27mym października r. b. nadzwyczajnie gwałtowny uragan, znany w tych okolicach pod nazwą *Tyfon morza chińskiego*, zniszczył prawie zupełnie wyspy filipińskie. Wszystkie przedmieścia Manilli w liczbie siedmiu i wszystkie sąsiednie wsie bez wyjątku przedstawiają w téj chwili widok najstraszniejszego zniszczenia, nic tylko stosy zwalisk i ruin wszelkiego rodzaju. Liczba zniszczonych domów w samej Manilli, będących po największéj części własnością krajowców, dochodzi do straszliwéj cyfry 3,500, a w promieniu około 8 mil franc. w około stolicy, przeszło 10,000 budynków leży w zwaliskach. Burza ta trwała 7 godzin. Jenerał-kapitan zadekretował zaraz zbieranie składek na wsparcie tylu nieszczęśliwych bez dachu, pożywienia, pozbawionych wszystkiego, a między któremi wielu jest chorych i rannych. (*Le Nord.*)

T U R C J A.

Konstantynopol 5 Stycznia. Możemy dziś z większą nieco pewnością udzielić niektórych szczegółów co do projektów Riza-paszy w przedmiocie reorganizacji armji ottomańskiéj. Plan ten zatwierdzony już przez Sułtana ma wkrótce wejść w zupełne wykonanie, szczególnie co do przedsięwzięcia najpilniejszych studjów w przedmiocie postępu jakiby dał się wprowadzić. Mianowaną została na ten cel specjalna komissja; składa się ona z pięciu jenerałów, płatnika, intendenta, pięciu pułkowników, z których czterech należy do sztabu głównego i nakoniec jednego oficera francuzkiego pana Le Guilloux kapitana sztabu głównego, profesora w szkole wojskowéj, który głównie zajmować się będzie redakcją raportów komissji.

Pierwsze posiedzenia téj komissji poświęcone zostaną karności i sądownictwu wojskowemu. Pan Le Guilloux ma zredagować kodex sumaryjny który zostanie przedstawiony komissji i roztrząsany przez nią. Oficer ten zdaje się być szczególnie zdolnym do téj pracy, ponieważ zajmował dawniéj posadę komisarza rządowego w radzie wojennéj przy dywizji wojskowéj w Paryżu. (*Le Nord*).

IGNACY PAC
PODSTOLI WIELKI LITEWSKI.

(Dokończenie.)

Bohusz zapóźno pokazał się w Nieświeżu, a widząc co się dzieje, odrazu księciu wojewodzie powiedział, że z téj mąki nie będzie chleba, to jest, że z Massalskich nie będzie żadnéj dla Nieświeża pociechy. Podstoli zawrzał na niego gniewem, ale niedaleka przyszłość pokazała, że pan Bohusz wcale się nie mylił tym razem. Pojechali jednak obadwaj razem na sejmik do Wilna. Bohusz chcąc coś wytargować, a zgodnie sprawę załatwić, poszedł wprost do biskupa i wymawiał się, przepraszał że nie był przy ugodzie w Nieświeżu. Dumny pan przyjął go zimno i odparł, że nie zawierał żadnéj ugody z księciem wojewodą. — »To nic nie szkodzi, odparł Bohusz, możem teraz sejmik za wspólnem porozumieniem się ugodzić.« Ale biskup czuł się wtedy na swoich śmieciach, mocniejszy był i ani chciał gadać. Byłby może jeszcze jaki ratunek, gdyby Pac chciał posłuchać Bohusza, ale podstoli rozdrażniony do żywego, że współzawodnik mu się zjawił, ofuknął go z góry. Więc, że Pac miał sobie od księcia zlecony cały kierunek sprawy radziwiłłowskiéj w Wilnie, Bohusz założył ręce i patrzał z uśmiechem, do niczego się nie mięszając, na dziecinne roboty pana podstolego.

I najokropniéj wtedy dostał Pac po tebinkach w Wilnie. Massalscy go oszukali: biskup sam zagajał sejmiki, a że ufał w swoją potęgę, ze swojemi obrał posły i kaptury, jakie tylko zechciał. Podstoli czekał aż biskup wyjdzie, bo postanowił drugi, radziwiłłowski złożyć sejmik, a Massalskich okryć manifestami. Więc po wyjściu biskupa, obradował daléj w kościele, a bezprawnie, bo sejmik poprzedni odbył się z wszelkiemi formalnościami i nic mu zarzucić nie można było. Pogorszył złe nietrafnym wyborem osób, bo na jego sejmiku zagajał Tyzenhauz chorąży wileński, na którym wisiała moc kondemnat, tak, że nie był wcale, jak wtenczas mówiono, activus; daléj, marszałkiem sejmiku był niejaki Kamiński, także mocno kondemnowany. Stanęli tam posłami sam Pac i Monkiewicz podsędek wileński. Kaptur też obrano, ale że późno już było, nie mogła szlachta mianować marszałka i dla tego sędziowie nie przysięgli. Jakkolwiekbądź tam poszło, a Pac sam był zły z takiego rezultatu sejmików.

Zbierał Pac owoce zabiegów swoich. Pojechał na sejm z księciem do Warszawy i rad nierad opuścił z nim razem stolicę z orężem w ręku, podpisawszy hetmański manifest przeciw nieprawnéj konwokacji. Siedział z wojewodą wileńskim jakiś czas w Biały, potem znajdował się na wyprawie pod Słonim; ze Słonima ciągle obok księcia cofał się przez Polesie na Wołoszczyznę. Smutna to była droga, co krok zmartwienia i straty. W Ołyce księżniczka Teofila do nóg bratu padła, żeby jéj pozwolił iść za mąż za Morawskiego, kornetą od huzarów: książe w pierwszym gniewie wyrzekł »niech cię choć licho bierze,« a rozkochana para nie czekając długo, poleciała do Lwowa, żeby coprędzéj wziąść ślub. Paca naturalnie wiele ta ostatnia klęska obeszła. W Bazalji więc pomiarkowawszy, że sprawa już bezpowrotnie stracona, porozumiał się z chorążym litewskim, którego miał został szwagrem i pożegnał się z księciem wojewodą wileńskim, który się wymykał za granicę. Już wtedy konfederacja jeneralna ze wszystkiego łupiła Radziwiłłów, którym nic nie zostało, oprócz honoru, że wytrwali do ostatka przy swojéj chorągwi. Księciu żal serdecznie było Paca i chorążego; żal że go tak wszyscy opuszczali, — ale cóż było robić? Wypadek ten jednakże charakteryzuje pana podstolego: był niewdzięcznym i myślał tylko o swojéj skórze.

To wszystko jednakże było już zapóźno: konfederacja jeneralna albowiem cisnęła na raz wszystkie swoje pioruny, nietylko na dom radziwiłłowski, ale i na wszystkich jego stronników. Pacowi i panu chorążemu za karę odebrano na lat sześć activitatem, to jest wszelkie prawa obywatelskie.

Dowiedziawszy się o tem, nasi panowie pospieszyli do Warszawy kłaniać się nieprzyjaciołom swoim. Pac przyczepił się serdecznie chorążego, który miał pewność nawet, że otrzyma przebaczenie konfederacji, dla tego że był siostrzeńcem księcia strażnika Lubomirskiego, a strażnik ożenił się z Czartoryską i wiele znaczył w konfederacji. Przybywszy do Warszawy, obadwaj przyjaciele udali się niezwłocznie do księcia kanclerza litewskiego, który przyjął ich jakoś z kpinkami, że musieli pewnie przynieść z sobą dobrego wina z Węgier. Trzeba było znieść żarciki i uniżyć się — ale układy o amnestję poszły nie bardzo po myśli: chorążemu zwalniano karę, ale na Paca nie chciał w żaden sposób przyzwolić książe kanclerz. Zgodzono się na to, że chorążemu trzy lata z sześciu odejmą, ale Pacowi ani dnia jednego, bo za grzech mu wielki miano ciągłą przyjaźń dla radziwiłłowskiego domu i niedoszłe nawet małżeństwo. Po nowych prośbach i instancjach, chorążego zwolniono zupełnie z kary, ale Pacowi darowano tylko trzy lata. I na to szlachetnie Rzewuski przystać nie chciał: »dosyć dla mnie kary, mówił, żem skazany niewinnie, a nie to żebym jeszcze odstępował mego przyjaciela.« Stanęło więc na tem, że ani chorąży, ani podstoli nie byli zwolnieni od wyroku i na wieczną pamiątkę rzeczy, wpisani byli w konstytucje, a więc i w Volumina legum. W kilka miesięcy potem podstoli ze starostą wilejskim pokazał się znowu w Warszawie i błagał o łaskę (w grudniu 1764). I znowu nic nie uzyskał.

Czy zmartwienie z tego obrotu sprawy, czy też dawniejsze nieporządne życie było powodem, dosyć, że Pac niewiele przeżył chwilę swojego upadku. Umarł w listopadzie 1765, wtenczas, kiedy jego dawny przyjaciel książe Karol, tułał się zagranicą. W lat kilka dopiero, na pierwszym sejmie delegacyjnym, kiedy z wielu osób klątew znoszono, familja wystarała się o pośmiertną amnestję dla Paca, ratując niby jego honor. Uwolniono go wtedy od processu w sądach konfederacji jeneralnéj litewskiéj (w r. 1768).

Podstolstwo litewskie wziął po nim Ignacy Scypion.

Dnia 24go lutego 1854 roku.

Juljan Bartoszewicz.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Bogdaszewski Sewe ob. z Wyszkowa nr 2687, *Czarnocki* Antoni podporucznik z Cesarstwa nr 601, *Dworzycki* porucz. z Kowna nr 626, *Góreccy* Roman i Stan. ob. z Krzykos nr 556, *Jaźwiński* Walenty obyw. z Rudzienka nr 570, *Karski* Hen. obyw. z Budziszyna nr 414, *Matuszewski* Leon ob. z Mąkolina nr 2236, ks. *Lisiecki* Józef kanonik z Kalisza nr 473; *Poletyłłowie* Witold i Aureli hr. z Rakołup nr 414, *Piegłowski* Jul ob. z Domianowa nr 472, *Rzewuski* Jan pleban z Turzyna nr 625, *Siemińscy* Władys. i Winc. ob. z Żytna nr 414, *Sarnecki* Winc. b. marszałek szlachty z Bychawy nr 638, *Turscy* Ant ob. z Kluczewska i Maksy. ob. z Komornik nr 625, *Wężyk* Józef ob. z Nosowa nr 613, *Gorski* Mikołaj sędzia pokoju i *Lasocka* Marja ob. z Wiednia nr 625

—

WYJECHALI z WARSZAWY

Falińscy Alfons i Zenon oby. do Kozłowa, *Gzowscy* Adolf i Ant. ob. do Studziany, *Müller* Józef b. pułko. b. wojsk polskich do Cesarstwa, *Niwinski* Józef ob. do Radomska, *Słomiński* Jan ob. do Sulgostowa, *Trylski* Maciéj ob. do Pawłowic, *Lewald* Fry.e. dyrektor drogi żelaznéj górno-szlązkiej i *Lewald* assesor koleg. pruski do Wrocławia, *Vignoles* Karol iażenier do Londynu.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 19 Stycznia 1857 roku.

			żądano		płacono	
			Rs.	kop.	Rs.	kop.
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			5	16	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			83	79	83	54
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	43	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
〃 〃 lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
〃 〃 〃 procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			—	—	102	64
〃 〃 〃 z roku 1855			—	—	103	89
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	93	90	93	60
〃	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
〃	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	143	10	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	26	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	50	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	66	—	—
〃	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	75	15	—	—
〃	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	90	60	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skarb. Rs. 1 kop. 21 1/9
od listów zastawnych kop. 4 1/2
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. 31 13/18

TEATR WIELKI. Dziś: Trzecie przedstawienie p. Wiljalba Frikiell. — *Folwark Primerose.* — *Pafnucy i Narcyz.*

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 8 (20) Stycznia 1857 r. — Starszy cenzor, F. Sobieszczański.